Nr. 195. Kraków, Czwartek 17 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półroczne 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Bismarck i dziennikarstwo.

Redaktor dziennika *Frankfurter Journal*, pan Juljusz Riterhaus, miał „audjencję“ u księcia Bismarck'a, który znowu wdał się w polityczne i osobiste wynurzenia. Treść ich w głównych zarysach znaną jest naszym czytelnikom. Jeśli dziś wracamy do tego przedmiotu, to dlatego, że książe Bismarck wypowiedział wojnę prasie niegdyś półurzędowej, i że ta przyjęła wyzwanie i probuje się bronić. *Kölnische Zeitung*, mocno przez byłego kanclerza zaatakowana, wypiera się, aby kiedykolwiek była zależną od Bismarcka i w odwet na zarzuty tchórzostwa, niewdzięczności, braku przekonań, posyła mu radę, aby... jak najmniej mówił. „Oddawna staramy się przekonać księcia Bismarcka, że milczenie jest lepsze od mowy“. Książe jest innego zdania.

Kto czytał *Gazetę Kolońską* w czasach urzędowania Bismarcka, pamięta z pewnością, że w istocie pozwalała ona sobie niekiedy mieć własny sposób widzenia rzeczy, odmienny od urzędowego. Kiedy kanclerz i niektóre organa przybocznej jego prasy umizgały się do Anglji, w *Kölnische Zeitung* można było czytać gwałtowne na to państwo ataki. Kiedy książe starał się utrzymać życzliwość Rosji, *Gazeta Kolońska* prowadziła przeciw finansom i polityce jej namiętną kampanję. Różnice zdań zatem bywały. Prawda, w swoim czasie mniemano, że działo się to wskutku ułożonego z góry podziału pracy. Zwykły to już był porządek, że dla utrzymania opinji publicznej w ciągłym niepokoju a sfer politycznych w ciągłej niepewności, co do planów rządu niemieckiego, kazano pisać jednym czarno, innym biało, twierdzić i zaprzeczać, drażnić i głaskać, przymilać się i grozić. *Gazeta Kolońska* atoli na różnicy poglądów swoich w niektórych sprawach i w niektórych chwilach z innemi pismami bismarkowskiemi, funduje pretensje do tytułu dziennika niezawisłego. „Popieraliśmy, mówi ona, księcia Bismarcka, kiedyśmy chcieli, zwalczaliśmy jego politykę, kiedy nie była z przekonaniem naszem zgodną. Nigdy nie byliśmy na jego służbie“.

Obłuda jest hołdem, złożonym cnocie, powiedział jakiś filozof. Opinja niezawisłości, jaką stara się sobie zjednać *Gazeta Kolońska*, nie będzie jej zapewne przyznaną, książe Bismarck bowiem z pewnością nie kłamał, gdy mówił wyraźnie, że dziennik ten zostawał z nim „*in lebhafter Verbindung*“. Usiłowanie to jednak, spóźnione i bezowocne, jest także hołdem, złożonym cnocie, stosowanej do publicystyki, i jako takie może być przyjęte do wiadomości.

Atak Bismarcka na prasę i replika *Gazety Kolońskiej* dowodzą, że nieszczęście poróżniło na dobre dawnych przyjaciół. Szczegóły tej utarczki mają przytem nieco rozleglejsze znaczenie i rzucają trochę światła na wewnętrzną wartość owej wspaniałej ery bismarkowskiej. Były kanclerz oskarża podległe sobie niegdyś dzienniki o tchórzostwo i brak przekonań. Czego te zarzuty dowodzą? Przedewszystkiem, że moralna wartość ludzi, którzy trzęśli opinją publiczną i teroryzowali wszelkie niezawisłe dążności, była bardzo mała. Były to czasy kondotierstwa w dziennikarstwie politycznem, zostającego na usługach osobistych jednego człowieka, który do służenia sobie ludzi prawych, z charakterem i z przekonaniami zaciągać nie chciał, i nie umiał, i nie mógł, bo ci się trzymali zdaleka.

Powtóre, te utyskiwania dowodzą innej jeszcze rzeczy. Oto, tak zwany „system bismarkowski“ nie zapuścił bynajmniej głęboko korzeni w społeczeństwie.

Jest to ciekawe i charakterystyczne zjawisko, że nikt dziś po stronie byłego kanclerza nie stoi, nawet dawni przyjaciele. Książe Bismarck powiada: brak przekonań. Zapewne. Ale w każdym razie brak przekonania o nieomylnej mądrości jego rządów, brak wiary w jego metodę, w jego taktykę, nawet w jego plany i środki działania. Nikt dziś przy nim nie stoi, bo właściwie nikt już przy nim nie stał i wówczas, kiedy jeszcze piastował urząd; tylko, że wówczas prasa płatna robiła wiele hałasu, bałamuciła umysły, wysławiała i apoteozowała najpotężniejszego w państwie urzędnika; skoro za to płacić przestano, i ona umilkła, taką bowiem robotę można było dokonywać tylko za pieniądze. I gdyby ks. Bismarck umiał chłodno na rzeczy spoglądać, dopatrzyłby w tem odstrychnięciu się od siebie dawnych służalców, jak zupełnie i niepowrotnie upadł, jak polityka jego zbankrutowała. Żaden dziennikarz niemiecki do niego się nie zgłosił, żaden nie zapytał, co czynić nadal. Książe powiada: tchórze! Zapewne, panowie ci nie grzeszą odwagą. Tutaj jednak powodowało nimi nietyle tchórzostwo, ile to, że człowiek, za którego kruszyli kopje, zużył się, że szli z nim bez wiary nawet ci, którzy byli po jego stronie. Gdyby wiedzieli, że może jeszcze kiedyś być coś z niego, że były kanclerz może znowu kiedyś zostać kanclerzem, nie odwróciliby się odeń tak jaskrawo. Ale wojować za darmo o człowieka, którego opinja i system nie ma uznania ani w społeczeństwie, ani we własnem przeświadczeniu wojowników — byłoby nierozsądnem i śmiesznem. *Gazeta Kolońska* chciała sobie śmieszności tej oszczędzić.

Wszelako książę Bismarck, przywykły do korzystania ze wszystkiego, zamiast takie wyciągnąć wnioski, znalazł inne, ku swojej chwale. „Zresztą — powiada on — jest to z drugiej strony owoc mojej ministerjalnej działalności. W roku 1862 prasa stanęła za ministrem przeciw koronie, dziś pozwala ministrowi upaść. Zwrot ten jest do zawdzięczenia nie w małej mierze mojemu wpływowi, mojej działalności jako ministra“. Czy nie dziwno zdanie? Książę wystawia się jako zapaśnik w walce z koroną, za którą się ujmuje prasa. Z punktu widzenia pruskiego jest to *horrendum*, z wszelkiego innego — niestosowne zapomnienie. Ale uważmy przytem, że książę przed chwilą surowo zganił tę prasę za to, że stanęła po stronie korony. W co tedy wierzyć, — czy w to, że książę rad jest, iż przekupywana przez niego prasa pozwala cesarzowi „obalić ministra“ bez protestu, czy też, skoro się o to gniewa, że wolałby, aby postąpiła inaczej i zrobiła coś w rodzaju bunciku? Słowa ks. Bismarcka zaczynają jedne po drugich nie pasować, co oczywiście nie przyczyni się do ułatwienia mu „zwycięztwa“.

Ks. biskup Kniłowski.

Kurjer Poznański pisze o nowo zamianowanym księciu Kościoła co następuje:

Najprzewielebniejszy ks. Juljan Kniłowski, grecko-katolicki Biskup-Sufragan przemyski, urodził się w roku 1826 ze starej szlachty. Gimnazjum i dawną filozofję skończył w Przemyślu, będąc już wówczas gorącym patrjotą. W roku 1848 wyprawił się do Węgier, gdzie w roku 1849 odbył wyprawę w legjonie polskim w korpusie Dembińskiego. Po upadku powstania węgierskiego, przeniósł się z innymi na gościnną ziemię turecką i zjednał sobie wielką cześć pomiędzy wychodźtwem. Nie chcąc próżnować, udał się z Carogrodu do Paryża, gdzie wstąpił do duchownego kolegjum grecko unickiego, które założył był późniejszy odstępca, ksiądz Włodzimierz Terlecki, dla propagowania katolicyzmu między ludami Wschodu, zwłaszcza podbałkańskiemi, i aby tym sposobem między innemi podkopywać tam wpływ Rosji. Na razie nie udało się przeprowadzić tej myśli.

Kniłowski wyświęcony na kapłana w Paryżu w roku 1854, wrócił do kraju i od hrabiny Weissenwolfowej (z Krasickich) otrzymał w roku 1856 posadę duchowną pod Dubieckiem, następnie otrzymał probostwo i odznaczywszy się gorliwością prawdziwie kapłańską, nauką i wzorowem pełnem taktu i dobroci postępowaniem w społeczeństwie, został powołany na członka grecko-katolickiej kapituły stanisławowskiej.

W roku 1887 otrzymał najwyższą godność archipresbytera w grecko-katolickiej kapitule przemyskiej, a w bieżącym roku mianowany Sufraganem skołatanego słabowitością księdza Biskupa przemyskiego, ks. Stupnickiego, co w djocezji wywołało radość niekłamaną, gdyż ks. Kniłowski posiada cześć i zaufanie Rusinów i nie lubią go jedynie zaślepieni „anti-Polacy“.

W sprawie przemysłu tkackiego.

(Sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Krosno 10 lipca.

Pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego marszałka powiatu krośnieńskiego, odbyło się tu 6 b. m. Walne Zgromadzenie I-go Galic. Tow. dla krajowego przemysłu tkackiego.

Licznie zebranych członków Towarzystwa ze Lwowa, powiatowe obywatelstwo i tkaczy, powitał przewodniczący piękną i serdeczną przemową, po raz pierwszy w nowej siedzibie. Jak wiadomo bowiem, Towarzystwo to istniało dotąd pod firmą Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przy placu Marjackim l. 1. pod „Prządką“. Obecnie zmieniwszy swą firmę na: „Pierwsze Galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego“ przeniosło główny zarząd do Krosna, jako do miejsca centralnego całego przemysłu tkackiego. We Lwowie zaś przy placu Marjackim pozostanie nadal filja ze swoim składem.

W przemowie swej zawiadomił przewodniczący, że po tyloletnich usiłowaniach, mimo tylu przeszkód i trudności, może Towarzystwo przystąpić i przystępuje do uskutecznienia tego, czego i przemysł tkacki i ogół kraju z upragnieniem wyczekiwał t. j. do otworzenia zakładu blichu i apretury. Zaznaczył dalej, że Towarzystwo to od początku swego istnienia, a dzisiaj zwłaszcza przy silniejszym swoim rozwoju, znalazło stałe i pełne zachęty poparcie tak u szerszej P. T. publiczności, jakoteż Władz autonomicznych i rządowych. Na zakończenie wyraził przekonanie, że mający powstać w Krośnie zakład blichu i apretury, stanie się dźwignią dla krajowego przemysłu tkackiego i punktem centralnym, około którego rozstrzelony po kraju przemysł tkacki złączy się, spotęguje i wyda owoce, które kraj nasz postawią na wysokości przemysłu zagranicznego.

Następnie dyrektor Towarzystwa p. Wenanty Szydłowski odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, a p. Ludwik Baldwin Ramułt, zastępca prezesa, zdał obszerne sprawozdanie z czynności Rady i podróży swojej za granicę celem nawiązania stosunków z podobnemi tamże istniejącemi fabrykami i pozyskania odpowiedniej siły do technicznego kierownictwa. Poseł do Sejmu krajowego p. Stanisław Szczepanowski przedłożył bilans rachunków za r. 1889, którym wykazał nadspodziewanie korzystny obrót kasowy w kwocie 377,422·25, a wynikły zysk czysty przedłożył Walnemu Zgromadzeniu do podziału w ten sposób, że 7% dywidendy przyznano członkom Towarzystwa, 15% do funduszu zapasowego — resztę do funduszu rozporządzalnego. Do komisji kontrolującej wybrani zostali jednogłośnie pp. Stanisław Starowiejski, poseł do Rady państwa, Kazimierz Orpiszewski, Leszek Dąbczański, Wincenty Łukaszewicz, Jakób Paradyrz.

Przyznać musimy, że jest to pierwsze tego rodzaju w kraju naszym Towarzystwo o tak szerokim zakroju i tak silnych podwalinach i wyrażamy nadzieję, że przy dotychczasowym energicznym i tak doborowym zarządzie i ciągle wzrastającym udziale członków, dojdzie ono do zamierzonego sobie celu.

Wiadomości polityczne.

Dymisja barona Bauera.

Wiener Allgemeine Ztg. podała przed kilkoma dniami wiadomość o bliskiej dymisji barona Bauera, który ma objąć miejsce po hr. Pejaceviczu. *Politische Correspondenz* uroczyście temu zaprzeczyła. *Wien. Allg. Ztg.* mimo to utrzymuje swoje doniesienie w całej pełni, przypominając *Pol. Corr.*, że tak samo zaprzeczyła doniesieniu o nadzwyczajnym dodatkowym kredycie na wprowadzenie prochu bezdymnego. W każdym razie wiadomość o dymisji barona Bauera, należy przyjmować ostrożnie.

Wybory w Salcburgu.

Na sobotnich wyborach do Sejmu salcburskiego z grupy większej posiadłości, stronnictwo klerykalne poniosło stanowczą klęskę. Naprzeciwko listy wyborczej klerykalnych, była lista koalicyjna liberalnych i frakcji Lienbachera. Wogóle było pięć mandatów do obsadzenia. Z tych klerykalni pozyskali tylko jeden i to tylko wobec szczególnie pomyślnych warunków, ponieważ Alojzy Hölzl w Saalfelden otrzymał głosy wszystkich stronnictw. Cztery inne krzesła przypadły partjom połączonym, a to w tym stosunku, że jedno krzesło otrzymał przedstawiciel partji liberalnej, trzy zaś członkowie frakcji Lienbachera. Klerykalni, którzy wogóle wszystkiego posiadali dotychczas pięć mandatów (z tych cztery z większej własności), odtąd będą zajmowali w Sejmie tylko dwa krzesła.

Książe Ferdynand.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza następujący telegram z Wiednia:

„Podczas zjazdu rodziny Koburgów w Karlsbadzie głównym przedmiotem narad były sprawy bułgarskie w związku z pytaniem, czy książe Ferdynand ma pozostać nadal w Sofji, czy też powinien zrzec się tytułu księcia bułgarskiego? W naradach oprócz członków rodziny brali udział: Nacewicz i marszałek dworu ks. Ferdynanda. Relacje dzienników o wynikach zjazdu są sprzeczne. Według jednych informacyj ks. Ferdynand miał postawić pewne warunki i oświadczyć, że od przyjęcia i wypełnienia tych warunków przez rządców bułgarskich, zależy jego powrót do Sofji. Między innemi książe miał prosić księcia Ernesta Koburskiego, aby wstawił się za nim w Petersburgu i aby za pośrednictwem wysoko położonych osobistości prosił o uznanie go jako prawowitego księcia Bułgarji. Jeżeli rzecz ta nie da się przeprowadzić, w takim razie książe Ferdynand prosić będzie ks. Ernesta, aby wstawił się za nim u innych mocarstw; książe gotów poprzestać na uznaniu choćby ze strony niektórych tylko mocarstw. Książe Ernest miał oświadczyć, że wszelkie podejmowane w tym kierunku próby nie miałyby żadnych widoków powodzenia, radził przeto ks. Ferdynandowi, aby bezzwłocznie zrzekł się tronu. Tym sposobem książe zamanifestuje swą lojalność względem Rosji. Gdy zaś potem nadejdzie chwila wyboru nowego księcia z udziałem mocarstw, książe Ferdynand będzie mógł postawić swą kandydaturę. Propozycja ta nie podobała się ks. Ferdynandowi; książe zamierza nie porzucać Bułgarji, jeżeli okoliczności sprzyjać mu będą“.

Naturalnie wiadomości „Nowoje Wremja“, trzeba przyjmować z zastrzeżeniem.

Z Niemiec.

Cesarz niemiecki zamierza po powrocie z Norwegji, co nastąpi 27 b. m. udać się do Anglji. Prawdopodobnie będzie obecnym przy zajęciu Helgolandu, jakkolwiek termin tego nie jest jeszcze oznaczony. Właśnie szczegóły tego aktu mają być obmyślone w czasie pobytu cesarza Wilhelma w Anglji. — Wydawca *Frankfurter Journal* utrzymuje stanowczo, że słowa Bismarcka zupełnie wiernie spisał, co mu zaprzecza organ Bismarcka *Hamburger Nachrichten*. *Münchener Allg. Ztg.* staje w obronie księcia Bismarcka i utrzymuje, że nikt nie ma prawa odebrać mu głosu i zabronić wypowiadania swego zdania.

Turcja a Kościół bułgarski.

Bułgarzy, jak wiadomo, dążą oddawna do zapewnienia swemu Kościołowi narodowemu zupełnej samodzielności od patrjarchy konstantynopolitańskiego. Greccy dostojnicy kościelni księstwa Bułgarskiego wprawdzie nie troszczą się już oddawna o głowę Kościoła wschodniego, ale rząd pragnie zapewnić taką samą niezależność Bułgarom zamieszkałym w państwie tureckiem. Z odpowiedniemi wnioskami zwrócił się bułgarski egzarcha do W. Porty, a wielki wezyr okazał gotowość do ustępstw. Przerazili się wskutek tego wielce Serbowie i Grecy, a rządy belgradzki i ateński, przesłały do W. Porty noty z protestami. Sułtan kazał przecież odpowiedzieć na nie, że pogranicznym państwom nie wolno się mięszać do spraw wewnętrznych Turcji, a za taką należy uważać sprawę Kościoła bułgarskiego. Energja poddanych ks. Ferdynanda, lekceważona i potępiana wielokrotnie, *ostatecznie* wychodzi zwykle na ich korzyść.

Manifest Garaszanina.

Ukazał się manifest przywódcy serbskiego stronnictwa postępowego, Milutyna Garaszanina. Jest to straszne oskarżenie rządu i radykalnej partji; stawia im przed oczy wierne źwierciadło ich jednorocznych destrukcyjnych i dezorganizujących rządów. Specjalnie dla Austrji szczególny interes przedstawia jeden ustęp manifestu, zarzucający rządowi narażenie stosunków międzynarodowych Serbji.

Nowy przewrot w Ameryce południowej.

Na porę ogórkową dostarczyła Ameryka południowa, która przed kilku miesiącami przypomniała się Europie przez rewolucję brazylijską, ponownego materjału do artykułów dziennikarsk... Otóż pogłoski, jakie rozchodziły się od pewnego czasu o niepomyślnym stanie finansów Rzeczypospolitej argentyńskiej, potwierdziły się w zupełności. Nietylko publiczne, ale nawet prywatne zakłady finansowe albo już zawiesiły wypłaty, albo też blizkie są upadku. Powodem katastrofy w państwie, którego finanse z początkiem bieżącego lat dziesiątka w świetnym znajdowały się stanie, była gorączkowość, z jaką rząd i osoby prywatne rzuciły się do spekulacyj i przedsiębiorstw ekonomicznych, czyli, mówiąc po galicyjsku, do „grynderki“. Zapatrując się na wzory państw zachodnio-europejskich i Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, starano się Rzeczpospolitę w kilku latach doprowadzić do tak kwitnącego stanu, jaki tylko może być owocem pracy systematycznej wielu lat dziesiątków. Pożyczano więc nieustannie, nie myśląc o spłacaniu długów; wydawano różnego rodzaju banknoty, papiery kredytowe, ceduły państwowe, prowincjonalne, miejskie, kolejowe itp. Liczba ich stała się z czasem tak wielką, że zalała wszystkie giełdy. Nic dziwnego, że kurs papierów argentyńskich ciągle spadał. Dziś notują je na giełdach tylko nominalnie, bo sprzedać ich nikt już nie może, zwłaszcza od czasu, kiedy minister skarbu Uribaru, po którym spodziewano się choć częściowej naprawy złego, złożył tekę, a jego miejsce zajął prezydent banku narodowego Pacheco, który już dawniej był ministrem skarbu i uchodzi za jednego z głównych sprawców bankructwa.

Szakir basza.

Jak donoszą z Konstantynopola, były tymczasowy gubernator jeneralny Krety, Szakir basza, otrzymał od Porty polecenie załatwienia sporów o prawo do pastwisk, które niedawno na granicy turecko-czarnogórskiej doprowadziły do krwawych starć i wytworzyły trwałe rozdrażnienie umysłów w Górnej Albanji. W czynnościach tych pomagać będzie Szakirowi baszy reprezentant rządu czarnogórskiego.

Ankieta teatralna.

Lwów 15 lipca.

Na ostatniej sesji sejmowej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i Krakowie, utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal, zwołał odpowiednią ankietę, z obrad tej ankiety zdał sprawozdanie i ewentualnie przedłożył wnioski na najbliższej sesji.

Wydział krajowy pragnąc, ażeby ankieta za zebraniem się swem znalazła już przygotowany substrat do obrad, zaprosił komitety teatralne we Lwowie i Krakowie, tudzież posła hr. Władysława Koziebrodzkiego, na którego wniosek powziął Sejm powyższą uchwałę, — do wypracowania kwestjonarza. Otrzymane dane zestawił Wydział krajowy w jednym kwestjonarzu, który służyć będzie za podstawę obrad ankiety.

Ze względu na poruszoną kwestję objęcia teatrów we Lwowie i Krakowie, a względnie tylko pierwszego w zarząd kraju, zajął się również Wydział krajowy zbadaniem odnośnych materjałów i dat z innych teatrów, zostających w administracji publicznej.

W skład ankiety, która zbierze się we czwartek 17 b. m. o godz. 6 wieczór w sali radnej Wydziału krajowego, zaproszeni zostali pp.: członkowie Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard, dr. Adam Jędrzejowicz, Tadeusz Romanowicz i Antoni hr. Wodzicki, dalej posłowie Sejmu: Stanisław hr. Badeni, Władysław hr. Koziebrodzki, dr. Adam Asnyk, Dawid Abrahamowicz, prezydenci miast Lwowa i Krakowa: Edmund Mochnacki i dr. Feliks Szlachtowski, dalej redaktor *Czasu* p. Stanisław Koźmian, dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej dr. Karol Estreicher, redaktor *Gazety Lwowskiej* Adam Krechowiecki, Michał Bałucki, Józef Bliziński, Władysław Łoziński, Zygmunt Sawczyński, Adolf Wiesiołowski, prof. dr. Bronisław Radziszewski, prof. lwowskiego konserwatorjum Towarzystwa muzycznego Stanisław Niewiadomski i dyrektor Tow. oficjal. pryw. Romuald Makarewicz.

Ankiecie przedłożony zostanie następujący kwestjonarz:

1. Czy teatr ma pozostać, jak dotąd, przedsiębiorstwem prywatnem, przez kraj subwencjonowanem, czyli też ma przejść zupełnie pod zarząd krajowy?

Czy objęcie w administrację kraju, choćby tylko teatru we Lwowie, jest wskaza-

nem i czy dla funduszu krajowego nie przedstawia zbyt wielkiego ryzyka?

2. W razie pozostawienia nadal stanu dotychczasowego, jak daleko ma sięgać i jak ma być wykonywane prawo dozoru Wydziału krajowego nad teatrem, jako instytucją przez kraj subwencjonowaną?

3. Jeźli prawo nadzoru ma być i nadal wykonywane przez komitety artystyczne, z ilu i jakich członków mają się składać? czy członkowie ci mają być stale mianowani, czy tylko na pewien czas (np. na 6 lat?) Czy nie należałoby im nadać ściślejszej organizacji? Czy nie należałoby im zapewnić większego wpływu na kierownictwo artystyczne teatru, co do repertoaru, reżyserji, unormowania stosunku dyrekcji do aktorów i t. p. w jaki sposób skreślić bliżej ich kompetencję?

4. W jaki sposób unormować wypłatę subwencji?

a) Czyli dla lepszej i skuteczniejszej kontroli nie należałoby raz na zawsze postanowić, że subwencja nie będzie nigdy wypłacaną z góry, lecz z dołu, po upływie półrocza lub kwartału.

b) Czyli nie byłoby wskazanem odmawiać wypłaty odpowiedniej części subwencji za przedstawienia, nie odpowiadające wymaganiom pod jakimkolwiek względem?

c) Czy w celu podniesienia poważniejszych działów sztuki scenicznej, nie należałoby postanowić, że subwencja przeznaczona dotąd na dramat i komedję wogóle, ma być używaną na wsparcie dramatu i poważniejszej komedji?

d) Czyli nie wypadałoby dyrekcji teatru lwowskiego postawić warunku, że subwencja na operę polską tylko wtedy będzie wypłaconą, jeżeli opera będzie rzeczywiście złożona wyłącznie ze sił swojskich.

e) Czy nie wypadałoby wypłaty subwencji uczynić zawisłą od warunku przedkładania rachunków z administracji teatralnej?

f) Czy w celu ułatwienia przedsiębiorstwa teatralnego uzdolnionym ludziom z mniejszym kapitałem, nie należałoby jakąś część subwencji i jaką, przeznaczać na zakupno dekoracyj, garderoby, bibljoteki teatralnej, instrumentów muzycznych dla orkiestry, co wszystko stanowiłoby własność nie dyrekcji, lecz krajowego funduszu teatralnego?

g) Czy nie należałoby pewnej części subwencji używać na coroczne zakupna prac oryginalnych i tłumaczonych, które byłyby wspólną własnością teatrów w Krakowie i we Lwowie?

h) Czy w celu zachęcania autorów dramatycznych do pisania oryginalnych sztuk polskich a zwłaszcza poważniejszych, nie należałoby od czasu do czasu wyznaczać ze subwencji jakiejś kwoty na premje za utwory dramatyczne rzeczywistej wartości?

i) Czy osobne stypendja dla wyjątkowo uzdolnionych artystów dramatycznych do podróży i do kształcenia się za granicą, mogłyby przynieść jaką praktyczną korzyść dla rozwoju sceny?

k) Czy w celu wyrobienia nowych sił artystycznych dla dramatu i komedji, nie byłoby rzeczą pożądaną, założyć choćby w jak najskromniejszych rozmiarach osobną szkołę dramatyczną, w którejby początkujących artystów kształcono w sztuce scenicznej a przedewszystkiem uczono czystej i poprawnej dykcji?

l) Czy nie należałoby zastrzedz Wydziałowi krajowemu pewnego wpływu przy nadaniu przedsiębiorstwa teatralnego i żądać od przedsiębiorcy, aby przed objęciem teatru wykazał swoje uzdolnienie, a nadto dał jakieś gwarancje, że ma stósowny do prowadzenia przedsiębiorstwa kapitał? Czy nie możnaby zastrzedz z góry, że subwencję krajową otrzymywać będzie tylko taki kandydat, którego Wydział krajowy uzna za odpowiedniego zarówno co do uzdolnienia, jak i co do środków materjalnych?

Drugą uchwałą, powziętą również w roku zeszłym, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z artystyczną komisją, już w łonie ruskiego literackiego Towarzystwa „Besida“ istniejącą, zwołał, celem wszechstronnego zbadania stosunków narodowej sceny ruskiej, odpowiednię ankietę i z obrad tejże na najbliższej sesji sejmowej zdał sprawę, o ile teatr ruski zasługuje na podwyższenie rocznej stałej subwencji z 6000 na 10.000 złr.?

W wykonaniu tej uchwały postanowił Wydział krajowy również zwołać ankietę, która zbierze się w sali radnej Wydziału krajowego w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 6 popołudniu. W skład tej ankiety zaproszeni zostali pp.: członkowie Wydziału krajowego: dr. Damian Sawczak, Antoni hr. Wodzicki, posłowie sejmowi dr. Stanisław hr. Badeni, Juljan Romańczuk, dalej dyrektor seminarjum nauczycielskiego Zygmunt Sawczyński, prof. uniwersytetu dr. Aleksander Ogonowski, dyr. gimn. ks. Bazyli Ilnicki, kupiec Michał Dymet, prof. gimn. Anatol Wachnianin, prof. gimn. Michał Polański, prof. gimn. dr. Juljan Celewicz, prof. uniw. dr. Emil Ogonowski i dr. Eugenjusz Oleśnicki.

II Zjazd chirurgów polskich w Krakowie.

Drugi dzień obrad Zjazdu chirurgów rozpoczął się znakomitym wykładem dra Ziembickiego ze Lwowa, który mówił na temat: „Przyczynek do leczenia tętniaków“, z przedstawieniem chorych. Rozprawie tej towarzyszyła gorąca dyskusja. Następnie przedstawił docent dr. Bossowski: „Przypadek tętniaka“ (*carotis internae*), operowany przez siebie przed tygodniem.

Z kolei referowali dr W. Łepkowski z Krakowa: „O leczeniu miejscowej gruźlicy jodoformem i balsamem peruwiańskim“, oraz dr. Szuman z Torunia: „O leczeniu ciąży pozamacicznej“.

Przedpołudniowe posiedzenie zakończył prof. Rydygier referatem: „O wycinaniu macicy“.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Hamburg dnia 10 lipca. — Po długiem milczeniu odzywa się także nasze Towarzystwo, aby pokazać, że jeszcze istnieje. Przyczyną główną milczenia był po największej części strejk we wszystkich gałęziach pracy i z nim połączone bezrobocie. Wskutek tego wielu znów do swej siedziby wyjechało i przez to na zgromadzenia Towarzystwa bardzo mało członków uczęszczało. Ci, co tutaj pozostali, można powiedzieć, że po części opieszale sobie w tym względzie postępowali. W tym miesiącu urządza Towarzystwo na rocznicę istnienia swego wycieczkę parowcem (dzień i miejsce później podamy). Prosimy zatem członków Towarzystwa, aby dzień ten uczcili swem przybyciem i przez to pokazali, że jeszcze są wielbicielami patrona naszego Towarzystwa, Kaźmierza Wielkiego. Będzie to chluba dla nas, że drugim Towarzystwom nie ustępujemy. — W krótkim czasie spodziewamy się tutaj przybycia księdza Polaka z Galicji, na stałe osiedlenie w Hamburgu przy kościele św. Michała. Po największej części stało się to za staraniem Towarzystwa „Kaźmierza Wielkiego“, które na ten cel urządziło składki. Mamy już przeszło 200 marek i dalej jeszcze składać się będziemy, a pieniędze te złożone są u proboszcza tutejszego księdza Harlinga, który bardzo się tą sprawą zajmuje, za co mu serdeczne dzięki. Członków stałych mamy około 73. Gdyby tylko Szanowni członkowie wszyscy, albo tylko połowa ich regularnie na zebrania Towarzystwa uczęszczać chciała, jakby to było pięknie i chwalebnie dla nas? Nawet członkowie ze zarządu są niektórzy obojętni w uczęszczaniu na zebrania a ci powinni być najpierwsi, bo by dobry przykład innym członkom przez to dali. Bo co nas Polaków na obczyźnie łączy? Wzajemna miłość dla Ojczyzny i Kościoła naszego! Oby te słowa dostały się do serc tych wszystkich, którzy są opieszali. Daj Boże, aby życzenia nasze w każdym względzie się ziściły. Roczne sprawozdania Towarzystwa prześlemy po rocznicy Towarzystwa. Zasyłamy Szanownej Redakcji jako i wszystkim Rodakom serdeczne pozdrowienie, a inne pisma polskie prosimy o powtórzenie.

Zarząd Towarzystwa „Kaźmierz Wielki“ w Hamburgu.

KURJER LWOWSKI.

* Ankieta konwersyjna w sprawie uregulowania finansów krajowych zebrała się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem marszałka krajowego.

* Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs do dnia 15 sierpnia b. r. celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach architektury, budowy dróg, budowy koleji i tunelów, technologji chemicznej, tudzież geodezjów przy szkole politechnicznej. Posady, z któremi połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będą nadane przez kolegjum profesorów na czas od 1 października 1890 po koniec września 1892 roku. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego. Podania o posady, wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* Wydział Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/64 uprasza pp. delegatów i członków Towarzystwa, aby wszelkie pisma i przesyłki, z powodu wyjazdu sekretarza Towarzystwa Ignacego Kurniewicza na czas dłuższy — chcieli wysełać pod adresem „Ludwik Zielonka ul. Ossolińskich l. 15 we Lwowie“.

* Ze sprawozdania „Macierzy Polskiej“ za rok ubiegły, dowiadujemy się, że instytucja ta, przodująca od szeregu lat usiłowaniom około podniesienia oświaty ludowej w kraju naszym a tem samem rozszerzania użytecznych wydawnictw ludowych, wydała w r. 1889 6 książeczek: 1) „Pielgrzyma w Dobromilu“ (drugie wydanie), 2) „Pana Tadeusza“ (drugie wydanie w 20 000 egz.), 3) „Żywot hetmana Jana Tarnowskiego“ przez Walczakiewicza, 4) „Pieśń o ziemi naszej“ Wincentego Pola, 5) „O chowie inwentarza“ dra Krzeszyńskiego, 6) „Opieka gromadzka“, powiastka przez Rawiczankę. Rozpowszechnianiem wydawnictw „Macierzy“ trudniło się 105 delegatów. Między innemi wydaje ona pismo tygodniowe dla ludu *Niedziela* i kalendarz ludowy. Bilans „Macierzy Polskiej“ wynosił w roku ubiegłym 8801 złr. 46 ct w rozchodach. Fundusz żelazny „Macierzy“ wynosi po dziś 34.036 złr. 33 ct.

* Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie lwowskim otrzymali: Bibring Maurycy, Biliński Karol, Czerwiński Eug., Skerl Karol, Czamaruik Włod., Skórewicz Włodz., Glazór Tad., Górny Jan, Goldmann Ernest, Kozakiewicz Franc., Kozak Joachim, Klahr Szymon, Madeyski Józef, Rechen Jakób, Rosenstok Michał i Serwacki Adam.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 14 lipca. — Redakcja *Przewodnika Przemysłowego*, pozostająca pod kierownictwem fachowego technika (Marcelego Pileckiego), postanowiła założyć muzeum przemysłowe.

* Dąbrowa dnia 13 lipca. — Walne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa pedagogicznego tarnowskiego, odbyło się w Dąbrowie dnia 22 czerwca b. r. W sali szkolnej odświątecznie przystrojonej, odśpiewały dzieci na powitanie zgromadzonych kilka piosenek na dwa głosy, których treść jak i oddanie tychże każdego wzruszyć musiały. Pan dr. Zaremba, burmistrz miasta Dąbrowy, powitał nauczycielstwo w imieniu miasta z całą serdecznością, wyrażając przytem tak od siebie, jak i w imieniu miasta i całego kraju uznanie dla pracy, której nauczycielstwo z całem poświęceniem się oddaje. Pan Nowicki, w imieniu oddziału pedagogicznego, podziękował p. burmistrzowi za tak serdeczne powitanie i zapewnił, że nauczycielstwo pod sztandarem pracy i poświęcenia nadal kroczyć będzie, by zgotować lepszą przyszłość dla kraju; a zwracając się mowca do dziatwy szkolnej, podziękował jej za powitanie tych, którzy dla jej dobra pracują. Wreszcie podziękował ks. kan. Kozikowi za przybycie, wyrażając przytem, iż ks. kan. Kozik jest prawdziwym przyjacielem szkolnictwa, na co tenże odpowiedział, iż tem bardziej idzie z szkolnictwem ręka w rękę, bo o ile poznał szkoły, to wszystkie wychowują młodzież w kierunku religijno-moralnym. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, przedstawił p Migdał, w jaki sposób ma być udzielana nauka rysunków w szkole ludowej, by celowi odpowiadała. P. Dusza zaś wskazał przebieg nauki rachunków na 3 i 4 roku nauki. Następnie na wniosek p. Młynarskiego, po załatwieniu spraw kółek pedagogicznych, ten sam Wydział oddziału pedagogicznego został i na rok przyszły przez aklamacją do dalszej czynności powołany. Po załatwieniu spraw na porządku dziennym będących, spędzili uczestnicy przyjemnie chwil kilka przy wspólnej uczcie, urządzonej z funduszów miasta, za co miastu Dąbrowie oddział Towarzystwa pedagogicznego składa staropolskie „Bóg zapłać!“

* Tarnów dnia 14 lipca. — Kuratorja Bursy św. Kazimierza w Tarnowie pod koniec roku szkolnego 1889/90 podaje do publicznej wiadomości za pośrednictwem naszem następujące sprawozdanie: Na rok szkolny 1889/90 wniosło podania o przyjęcie do Bursy 147 uczniów. Z tych od 1 września przyjętych zostało 51; w ciągu roku szkolnego opuściło zakład już to dobrowolnie, już to przez wydalenie 10 uczniów, przyjętych zaś zostało 7. Z końcem więc roku szkolnego było w zakładzie 48 uczniów. Wynik klasyfikacji: 2 uczniów złożyło egzamin dojrzałości, a jeden z nich z odznaczeniem; 14 ucz. otrzymało stopień pierwszy z odznaczeniem i kilku z nich otrzymało nagrody i dyplomy pochwalne.

KURJER KOLEJOWY.

* Awans na kolei państwowej. (C. d.) Z niższych urzędników awansowali z płacą 1100 złr.: Jan Paliszek werkmistrz (Stanisławów). Z płacą 1000 złr.: Józef Hmiński werkm. (Stanisławów). Z płacą 850 złr.: Jan Zabawski werk. (Stanisławów). Z płacą 800 złr.: Mikołaj Wiktorczyk maszynista (Stryj), Paweł Waldecker maszynista (Stanisławów) Z płacą 700 złr.: Maksymilian Komlanz werkm. (N. Sącz), Adolf Jettmar maszynista (Czerniowce), Franciszek Swozill werkm. (Sopów). Z płacą 650 złr.: Bruno Kozaczyński (Zagórz), Ferdynand Jagla (Dobromil), Ludwik Stangenberg (Stanisławów), Józef Musial (Zagórz), Ignacy Sedlaczek (Krościanko), Fyyderyk Becker (Czerniowce), Józef Weber (Lwów), Jakób Müller (Stanisławów), Karol Tota (N. Sącz), Karol Kopetzky (Żywiec), Franciszek Przybylski, (Zagórz), Jan Iżycki (Żywiec), Franciszek Jaskołowski (Zagórz), Tadeusz Krolicki (Kołomyja), Adolf Tellek (Nowy Sącz), Władysław Kałuski (Lwów), Ernest Zellner (Nowy Sącz), Wincenty Ziarkiewicz (Stanisławów).

Z płacą 600 złr.: Jan Lang Czerniowce), Matjasz Fastnacht (Zagórz), Władysław Piasecki (Chyrów), Józef Rybacki (N. Sącz), Karol Podolski (Kraków), Franciszek Pock (Lwów), Józef Kestel (Czerniowce), Franciszek Ludwig (Czerniowce), Herman Müller (Czerniowce), Dawid Eisler (Lwów), Józef Schauer (Stanisławów), Antoni Nikorowicz (Czerniowce), Wawrzyniec Joksch (Lwów), Henryk Bernhard (Stanisławów).

(Dok. nast.)

KURJER EKONOMICZNY.

* Dla węgierskich dystylarń nafty przybywa jedna bardzo wielkiej doniosłości pomoc. Rząd węgierski ma przedewszystkiem na oku źródło dochodu z podatku konsumcyjnego od nafty; dlatego też stara się wszędzie i zawsze przyjść swym producentom na rękę. Jednym z najważniejszych artykułów chemicznych dla fabryk nafty jest kwas siarkowy, który od dłuższego czasu wzrósł nieproporcjonalnie w cenie, a to dlatego, że fabryki tego kwasu nie zdołały zaspokoić popytu.

Zwiększona produkcja nafty wywołała naturalnie większy popyt o kwas siarkowy, którego znaczną ilość sprowadzać musiano z Niemiec. Węgry posiadają bogate pokłady rud, kwalifikujących się do fabrykacji kwasu siarkowego.

Stworzyć u siebie wielką fabrykę kwasu siarkowego, założyć odpowiednie towarzystwo, było dziełem, które z inicjatywy ministerstwa handlu szybko zostało przeprowadzone. Dystylarnie węgierskie odniosły się do rządu z przedstawieniem, że w ich interesie byłoby, aby w kraju powstała fabryka kwasu siarkowego Minister Barosz zwołał natychmiast ankietę (jak wiadomo, rząd węgierski nie przedsiębierze żadnej akcji w kierunku handlu lub przemysłu, nie zasięgnąwszy opinji bliżej interesowanych; w ten sposób usuwa się teoretyczne zapatrywania zielonego stolika na drugi plan), której rezultat był bardzo pomyślny.

Jak donoszą dzienniki węgierskie, zawiązało się w Peszcie węgierskie akcyjne towarzystwo wyrobu kwasu siarkowego, nawozu i innych chemicznych produktów, z kapitałem akcyjnym 3 milj. złr. Do kupowania akcyj otrzymały także zaproszenie niektóre galicyjskie dystylarnie nafty.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Juljana Paszkowskiego, w Juśkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Juśkowicach; tymczasowego nauczyciela Stanisława Bernadego, w Polance, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Polance; stałego nauczyciela Franciszka Prażniewskiego, w Wólce turebskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turbji; stała nauczycielkę szkoły pospolitej żeńskiej, Marje Gołębiowską, w Tarnowie, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gniezno d. 13 lipca. — Konsekracja Biskupa-Sufragana dla archidjecezji gnieźnieńskiej, ks. Antoniego Andrzejewicza, nastąpi, jak już donieśliśmy, w niedzielę 3 sierpnia w oktawę patronki, św. Kunegundy i to w tumie gnieźnieńskim. Konsekratorem będzie najprzew. Biskup chełmiński ks. Leon Redner, a asystentami dwaj Biskupi-Sufragani z bliskości. Od lat 100 nie pamięta katedra gnieźnieńska konsekracji biskupiej. Ostatni sufragani, ś. p. księża Biskupi Cybichowski, Rodziszewski, Kowalski, Siemieński, Gembart, nie odbierali sakry biskupiej w Gnieźnie. — W poniedziałek grono profesorów gnieźnieńskich tak obecnych, jak i dawniejszych, którzy w seminarjum tem pracowali, lub pracują, wspólnie z ks. regensem Andrzejewiczem wręczyło mu w podarunku pierścień biskupi, który ks. Biskup-Nominat z rozrzewnieniem i wdzięcznością, jako wyraz miłości swych kolegów przyjął. Na ten akt przybył do Gniezna z Poznania ks. prof. dr. Ignacy Warmiński.

KURJER WARSZAWSKI.

* Czytamy w „Medycynie“: Oględziny pośmiertne, dokonane na zwłokach znakomitej artystki Wisnowskiej, wykazały ranę pistoletową kalibru średniego. Kula weszła do ciała w punkcie oddalonym od środka ciała o 16 centymetrów tuż pod lewym gruczołem piersiowym; przeszła pod mięśniem wielkim piersiowym (m. pectoralis

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

27) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XVIII.

— Ile za ten obraz?

— Tysiąc pięćset franków, panie.

Olejny obraz przedstawiał młodą matkę, jakby dziewczę, w białej sukni siedzącą na stopniach werandy przed białym dworkiem ustronnym, których się kryje tyle w czarujących okolicach Alp nadmorskich. Bawiła się z drobną dzieciną, lecz oczy jej patrzyły na stropy północnego podgórza, jak gdyby je przebić chciały i po za niemi znaleźć przedmiot, cel pożądany.

— Otóż pieniądze — rzekł młody mężczyzna, o twarzy spalonej żarami słońca, o gładkiem czole zadumanem.

— Kto panu przyniósł ten portr.., ten obraz? — dodał pytająco, wręczając swój adres handlarzowi.

— Stara kobieta jakaś — odparł tenże obojętnie. — Będzie temu... hm, może koło roku, z końcem zimy, czy na początku wiosny. Tak, tak, było to późnym wieczorem, bałem się kupić od nieznajomej, ale się wylegitymowała papierami, mówiła, że to na zapłacenie komornego, czy coś w tym sensie. Zresztą dała mi swój adres...

— A! czy możnaby wiedzieć ten adres?

Handlarz obrazów i osobliwości z pod Panteonu spojrzał badawczo na nabywcę i kładąc rękę na jego ramieniu, rzekł z zaufaniem:

— Owszem, dam panu jej adres. Pan przecież rozumiesz, że kupując ten obraz, zachowałem wszystkie przepisy ostrożności! Patrz pan, tu oto jest zaciąg w książce: *Madame Godaud, 56, rue Vanneau.*

— Dziękuję panu. A więc dziś jeszcze proszę mi odstawić obraz do hotelu. Dzień dobry.

I nabywca oddalił się pośpiesznie.

— Agent policyjny? czy co? — mruknął handlarz, śledząc znikającego w ulicy. — Zobaczmy jego nazwisko... „*Henri Guilmet, Ingénieur, 8 rue Delbet*“. Ba! człowiek, jak inni — tylko ciekawy. Tysiąc pięćset franków! bardzo dobrze zapłaciłem za to płótno sto trzydzieści!

Tymczasem Henryk Guilmet śpieszył na ulicę Vanneau i wkrótce stanął przed nrem 56-tym.

— Czy tu mieszka pani Godaud?

— Ja jestem nią — odpowiedziała kobieta w wieku, wychodząc z sklepiku warzyw i owoców.

— Pani sprzedałaś portret... to jest obraz, temu rok — rzekł nieśmiało — i chciałbym wiedzieć... to jest, znałem kogoś... czy pani sobie przypomina?

— Toż patrzę na nią co dzień, na biedotę! — zawołała prostaczka, nie rozumiejąc pytania.

— Na kogo?

— A cóż panu do tego? — odparła opryskliwie. — Obraz? obraz był jej własny, każdy to mógł poznać odrazu! Nie sprzedała go na zbytki, ho! ho! Ja sprzedałam, bo jej wstyd było i rozstać się z malowidłem nie mogła; bo, widzisz, mój ładny panie, to dziewczę w bieli, to ona; a to dziecko, to jej kruszyna, co nie żyje: a kromki chleba nie było, nie było nici, ani igły, ani tasiemki, pracować nie mogła i jakby umarła, to..

— Kto? — zawołał, chwiejąc się w osłupieniu.

— A co to pana obchodzi! — ciągnęła dalej przekupka. — Wy, panowie nie dbacie o nędzę opuszczonych kobiet... tak długo, jak sami żyjecie dobrze, macie zdrowie i pełne kieszenie pieniędzy! Jak potem na was samych ciasnota przyjdzie, to kto was bierze w opiekę, tylko my głupie, biedne kobiety! Ja prosta kobieta, ale mnie wstyd byłoby patrzeć na ludzkie stworzenie, co sobie palce suszy na kawał chleba dla siebie, a na dobre rzeczy dla nic-wartego, jak ten niedołęga mąż jej, co go tu ze szpitala przynieśli przedwczoraj, i jeszcze...

Nie wiedzieć jak i kiedy przekupka byłaby skończyła swe opowiadanie i żale, gdyby jej Guilmet nie przerwał, dając luidora:

— Może pani będzie tak łaskawą — rzekł z wyszukaną grzecznością, jaka musiała skaptować dobre względy Paryżanki z ulicy Vanneau, i tak dobrą, przygotować mi dużą, bardzo dużą pakę pomarańczy... a jabym tymczasem chciał zobaczyć państwo... to państwo? Gdzie oni mieszkają?

— Tysiączne dzięki! tysiączne dzięki, mój ładny panie! — zawołała uradowana z niezwykłego klijenta. — Szóste piętro, na poddaszu, na lewo... są oboje w domu, tylko jego, to jakby nie było! Zaraz dam panu resztę z 20-stu franków... powiedzmy, dwa kilo? co?

Ale Henryk nie słuchał już, wszedł w bramę domu i wbiegł na brudne, wązkie schody. Dopiero na czwartem piętrze zatrzymał się: Miałże iść dalej? Nie wątpił, że nieszczęśliwą była Anetka, choć nie rozumiał zmiany w jej młodem życiu. Gdyby się jednak mylił? A gdyby się nie mylił!... temci większa racja, by najostrożniejszą zachował delikatność.

— Ha! wiem, co zrobię! — zawołał i zbiegł na dół czemprędzej.

— Panie! panie! pomarańcze, reszta! — wołała za nim przekupka, ale on już był daleko. Skoczył do dorożki i kazał się zawieść na ulicę La Harpe.

Tu, w skromnym apartamencie umeblowanego hotelu mieszkał dawny jego przyjaciel, dziś kończący ostatni rok medycyny.

— Henryk! — zawołał z zdziwieniem i radością młody brunet o bladej twarzy i melancholijnych oczach.

— Jak się masz, mój drogi Pawle! Wczoraj dopiero wróciłem z Mostaganem i... i wiesz co? Dzisiaj! wielki Boże!

— Cóż tobie? siadaj — rzekł Paweł, podsuwając zdyszanemu fotel.

— Słuchaj! Znasz moje dzieje sercowe — rzekł Henryk, usiłując mówić spokojnie, pamiętasz Anetkę Breską?

— Pamiętam. No i cóż? Wyszła za mąż!

— Ty wiesz o tem! A naturalnie! sam ci opowiadałem. Wiesz za kogo?

— Nie, nigdyś mi nie powiedział.

Wtedy Guilmet opowiedział przyjacielowi ostatnie chwile swoje w dworku pod Clamart, swą rozmowę z matką Anetki, powątpiewania swe i rezygnacją, wreszcie wyjazd do Algierji i powrót. Z świetną karjerą zapewnioną stanął wczoraj w Paryżu; dziś, przypadkiem, zobaczył blizko Panteonu portret, poznał twarz i postać... i oto, czego się od przekupki dowiedział!

(Dalszy ciąg nastąpi).

major), weszła do jamy płucnej pomiędzy 3 a 4 żebrem i przeszyła dolny brzeg lewego górnego zraza płucnego. Przebiła przednią ścianę sercową obok tętnicy wieńcowej serca przedniej (art. coronaria cordis anterior) i dostała się do lewej komórki serca. Następnie przebiła tylną serca ścianę i utkwiła w kręgosłupie pomiędzy 6 a 7 kręgiem szyjowym. Kierunek, jaki kula przybrała, był: od lewej ku prawej stronie i od dołu ku górze. W osierdziu znaleziono funt, a w opłucnej przeszło $2\frac{1}{2}$ funta skrzepów krwi. Rana miała średnicy 8 milimetrów. Pomijamy inne szczegóły które oględziny te wykazały, dodamy tylko, iż w samym szczycie prawego płuca znaleziono zagojoną kawernę wielkości orzecha tureckiego, zawierającą masę kompletnie zwapniałą.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Będzie utworzona na tutejszym uniwersytecie nowa katedra fizjologji. Obejmie ją prof. Exner, długoletni asystent ustępującego profesora Brückego. — Instytut higjeniczny prof. Grubego otrzyma nowy budynek, zastosowany do wymagań nauki.

* Ajdukiewicz będzie robił portret księcia Walji, który w jesieni przybędzie do Wiednia. Książe będzie pozował na koniu w mundurze austrjackich huzarów.

* Z Zell am See (714 metr. wys.) piszą nam 13 lipca: „Rzecz nigdy tu nie widziana! Po deszczu, przez wczorajszy dzień cały po grzmotach i piorunach od wieczora przez noc całą prawie, zaczął padać śnieg i jeszcze dziś (poniedziałek pół do ósmej zrana) pada. Śnieg obfity, okryte nim wszystkie drzewa, niestare leżą, owoce poopadały — i już śniegu na ćwierć łokcia — na warzywach, kwiatach, gazonach, łąkach i na drogach“.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Policja miasta Wielkiego Waradynu wniosła podanie do komisji Sejmu węgierskiego o pozwolenie ukarania posła Kolomana Tiszy za szybką jazdę powozem w miejscu, gdzie to było wzbronione. Ciekawe!

KURJER BERLIŃSKI.

* Strzelcy austrjaccy i węgierscy, którzy przybyli do Berlina na siódme związkowe strzelanie, zostali przyjęci bardzo życzliwie i z wielką ostentacją. Imieniem związku centralnego przemawiał konsul generalny p. Schoenlauh zaznaczając, że w Austrji i w Niemczech jest jedno serce i jeden duch. Węgrów witał dr. Niepke zapewniając, że w Niemczech nikt nie zapomni Andrassego i Tiszy, którzy przyczynili się do utworzenia przymierza austrjacko-niemieckiego. Dalej przemawiał tajny radca rejencyjny i radca miejski p. Schreiner, w zastępstwie nadburmistrza a dziękował dr. Waniczek z Wiednia zaś imieniem, Węgrów p. Szavoszt. Następnie udano się przed ratusz, gdzie witał gości nadburmistrz a dziękowali znów panowie Waniczek i Szavoszt. Podczas uczty, która się później odbyła, wnoszono liczne toasty na trwałość przyjaźni austrjacko-niemieckiej, a jeden z mówców wypowiedział zdanie: „że Niemcom należy się moralne przewodnictwo na całym świecie, dziś i na przyszłość“. Cóż na to Węgrzy?

KURJER PARYSKI.

* We Francji budzi się reakcja przeciw wszechwładzy reporterji, która zapanowała od pewnego czasu nad całą prasą świata cywilizowanego. Reporta, dział podrzędny dziennikarstwa, przeznaczony do zapisywania drobnych wiadomości miejscowych, przekroczyła oddawna, zwłaszcza w gazetkach informacyjnych, granice przyzwoitości i dozwolonego plotkarstwa. Jedynym celem życia reportera, jego marzeniem i chlubą, jest zdobycie takiej wiadomości, o którejby żaden z jego współzawodników jeszcze nie wiedział. Aby tego celu dopiąć, nie szczędzi plotkarz europejski, więcej amerykański, ani sił, ani czasu, ani zachodów, trudów nawet, pomijając wszelkie względy, obowiązujące ludzi dobrze wychowanych i uczciwych. Najlepszego przyjaciela osmaruje, tajemnic rodzinnych, wypadków najboleśniejszych nie uszanuje, wciśnie się wszędzie, gdzie go nie proszą, byle pochwycić ową poszukiwaną „wiadomość“. Redaktorowie czuwają zwykle nad niesumiennością reporterów, ale najuważniejszy kierownik pisma nie jest w stanie upilnować się, nikt bowiem nie może wiedzieć wszystkiego. Dopóki reporterja trzymała się w granicach swojego pierwotnego przeznaczenia, było jeszcze pół biedy. Od pewnego jednak czasu wciska się reporter do wszystkich działów, do literatury, polityki, sztuki itd. Straszliwy jest reporter polityczny, stawający przed każdą wybitną osobistością chwili z natarczywością sędziego śledczego, żądający, aby się przed nim ludzie rozgłośni spowiadali z każdego zamiaru, poglądu, z każdej, najtajniejszej myśli nawet. Nie ma drzwi, którymby się wolno było zamknąć przed nieprzyzwoitą ciekawością reportera. Najwdzięczniejszym polem popisu dla domyślności reporterskiej są zbrodnie. Plotkarz dziennikarski szuka pospołu z tajnym agentem zabójcy, biegnie jego śladami, węszy, pomaga policji, dzieląc się każdym drobiazgiem z publicznością. W tym razie działają reporterowie wprost szkodliwie, niemoralnie. O zbrodniarzach współczesnych pisze się daleko więcej, aniżeli o ludziach najzasłużeńszych. Informuje się czytelników, co jedzą, piją i jak, co robią w każdej godzinie dnia, co mówią, zapisuje się skrzętnie każde ich słówko, każdy giest. Jest to przesada nie tylko śmieszna, ale zdrożna. Niejednemu łotrzykowi przewróci się w głowie od tej „sławy“, niejeden pragnie być tak „wielkim“, jak Pranzini, Prado i inni. Nie trzeba nigdy drażnić zwierzęcia, które drzemie w człowieku nieszlachetnym, a takie zajmowanie się zbrodniarzami drażni ową *bête humaine* Zoli, pobudza ją do naśladownictwa.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Trzech reporterów *New-York-Wordl* odkryło tajemnicę spirytyzmu. Podczas jednego z doświadczeń najsłynniejszego dziś na świecie medjum panny Cadvell, jeden z nich uchwycił ducha w ramiona, drugi stanął we drzwiach prowadzących do drugiego pokoju, trzeci w przyciemnionej sali zaświecił elektryczne światło. Okazało się, że duchem była sama panna Cadwell odziana w lekki tiul, w drugim pokoju zaś leżał pogrążony w „śnie magnetycznym“ bardzo zręcznie zrobiony manekin. Medium dostało się do więzienia za oszustwo. Spirytyści jednak nie dają za wygraną. Widzą w tem zdarzeniu „figle złych duchów“ i mówią o możliwej transfiguracji.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Aleksego. Był on jedynym synem senatora rzymskiego, i odebrał najstaranniejsze wychowanie. Potajemnie opuścił dom rodzicielski i lat 17 przebył w Edessie, jako żebrak ciągle modlący się przy drzwiach kościoła. Gdy tam zaczęto go szanować jako świętego, udał się w inną stronę, i wreszcie powrócił do Rzymu i tu w domu swoich rodziców, niepoznany od nich, jako żebrak miał schronienie w izdebce pod schodami, także przez lat 17. W ostatniej swojej chorobie, opisał na kartce swoją historję i trzymając ją w ręku skonał, r. 417.

Kalendarz. Dziś św. Aleksego, wyznawcy; jutro: św. Kamilla, z Lellis i bł. Szymona z Lipnicy.

Kalendarz historyczny. 17 lipca 1501 roku: Śmierć króla Jana Olbrachta w Toruniu. — 1633 roku: Oblężenie Smoleńska przez Moskwę. — 1792 roku: Bitwa pod Dubienką.

Wybory do Rady miejskiej z Koła inteligencji. Wczoraj odbywały się w naszem mieście wybory do Rady gminnej z ostatniego Koła wyborczego, inteligencji. Oddawano głosy w sali Rady miejskiej i w sąsiedniej sali konferencyjnej. W pierwszej przewodniczył r. m. Wentzl, mając do pomocy pp. dra Stycznia i dra Wiszniewskiego (delegaci Rady) oraz pp M. Mischke i Jana Samborskiego (wyborcy). Z magistratu asystował naczelnik p. Skrzyniarz. W drugiej sali przewodniczył r. m. Gwiazdomorski. Delegatami Rady byli pp. dr. Bandrowski i dr. Leo, z wyborców obecni byli pp. radca Szymkiewicz i Bartynowski. Z magistratu p. naczelnik Felkel. O północy skończyło się obliczanie głosów. Na 1463 uprawnionych do głosowania, przystąpiło do urny 737 wyborców.

Radcami miejskimi wybrani zostali pp.: dr. Adam Asnyk (577 gł.), *dr. Feliks Szlachtowski* (533 gł.), *ks. dr. Władysław Chotkowski* (515 gł.), *dr. Fryderyk Zoll* (481 gł.), *Leon Chrzanowski* (478 gł.), *dr. Alfred Obaliński* (432 gł.), *dr. Michał Ichheiser* (428 gł.), *dr. Franciszek Kasparek* (409 gł.), *Jan Rotter* (405 gł.) i *dr. Lesław Boroński* (399 gł.).

Następnie otrzymali pp.: dr. August Kwaśnicki (349 gł.), dr. Władysław Lisowski (323 gł.), dr. Józef Łazarski (306 gł.), dr. Adam Doboszyński (300 gł.), Feliks Zaremba (278 gł.), dr. Józef Milewski (252 gł.), dr. Kopff (215) i dr. A. Ziembiński (161 gł.).

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na dziś popołudniu, a na porządku dziennym sprawa teatralna. Kto wie, jak długo wlecze się ta sprawa, a choć raz w obecnej porze letniej odwiedził sławną naszą budę teatralną, ten pragnąć musi szczerze wraz z nami, aby na dzisiejszem posiedzeniu Rady znalazł się pożądany komplet a zawarcie ugody z p. Zawiejskim przyszło ostatecznie do skutku. Wzywamy więc pp Radnych, aby złożyli dowód swojej gorliwości obywatelskiej i zjawili się jak najliczniej na dzisiejszem posiedzeniu.

Uczestnicy zjazdu chirurgów zwiedzili w dniu wczorajszym zakład docenta dra Marsa przy ulicy Grodzkiej, gdzie z ciekawością przyglądali się rzadkim preparatom w zakresie chorób ginekologicznych. Następnie udali się członkowie zjazdu do szpitala św. Ludwika, i zwiedzali tam dokładnie klinikę chorób dziecinnych i oddział chirurgiczny. Po wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, które odbyło się wyjątkowo w zakładzie fizjologicznym Uniwersytetu, udali się uczestnicy zjazdu na ucztę do prof. Rydygiera, wieczorem zaś przybyli in corpore do teatru, gdzie zajęli 6 lóż pierwszego piętra. Dziś rano zwiedzą nasi goście oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza Następnie odbędą się rano rozprawy praktyczne w klinice, popołudniu teoretyczne w auli, wieczorem zaś uczta pożegnalna w „Grand hotelu“.

Uczta na cześć lekarzy-chirurgów odbyła się wczoraj w mieszkaniu prezesa Zjazdu prof. dra Rydygiera przy ulicy Kopernika. Przybyło na nią około 60 osób. Obok zamiejscowych uczestników zjazdu, zjawili się niemal wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego, innych fakultetów, oraz kilku miejscowych wybitniejszych lekarzy. Wśród zebranych panowała atmosfera ożywiona i swobodna. Toastów, którym towarzyszył piękny tercet złożony z pp. Gabryszewskiego, Cerchy i Momidłowskiego, było co nie miara. Pierwszy toast wniósł prof. Rydel na cześć prezesa zjazdu prof. Rydygiera; następnie pito zdrowie zagranicznych, gości, którzy pomimo wielu przeszkód przybyli do Krakowa dla wzięcia udziału w naukowych obradach; dalej Tow. lekarskiego poznańskiego w ręce dra Köhlera. Dr. Oettinger wniósł zdrowie lwowskich gości w ręce dra Ziembickiego, a dr. Gabryszewski w pięknych słowach podziękował prof. Rydygierowi imieniem młodzieży za trudy podejmowane około jej kształcenia, stawiając Sz. profesora na wzór zacnego przodownika. Prof. Rydygier pił w ręce prof. Madurowicza na pomyślność ginekologów, a szereg toastów zakończył prof. Rostafiński staropolskiem: „Kochajmy się!“

P. Henrykowi Jareckiemu dyrektorowi opery lwowskiej urządzili onegdaj, jako w dzień św. Henryka, wspaniałą owację artyści i artystki teatru lwowskiego. Wczasie próby przemówił do zasłużonego kierownika artystycznego p. Skalski imieniem artystów, orkiestra zaś uderzyła tusz. P. Jarecki, do głębi wzruszony, serdecznie dziękował artystom za sprawioną mu owację.

Nowe dzieło mistrza Matejki, przedstawiające: „Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austrjacką, córką cesarza Albrechta“, ściągnęło wczoraj do salonów Tow. przyjaciół Sztuk pięknych od południa znaczną liczbę publiczności, która zachwycała się świetnym kolorytem i mistrzowskiem wykończeniem obrazu twórcy „Hołdu pruskiego“. Wieczorem elektryczne oświetlenie jeszcze bardziej podniosło zalety kolorystyczne płótna, dodając mu niewysłowionego uroku. Pragnącym oglądać nowe dzieło Matejki, a takich będzie zapewne nie mało, przypominamy, że wystawa tego obrazu otwartą będzie najdalej do soboty w południe, gdyż w niedzielę rano, jak nas zapewnił hr. Cieszkowski, wysłanym zostanie do Wiednia, gdzie przejdzie w posiadanie arcyks. Marji Walerji, jako dar ślubny od kraju naszego. Przez dziś i jutro wystawa otwartą będzie od godz. 10 do 5 po południu, oraz przy oświetleniu elektrycznem od 8 do 10 wieczorem.

Z teatru. Partja „Pięknej Heleny“ jeszcze bardziej przypada do natury talentu i usposobienia p. Klementyny Czosnowskiej, niż rola „Bettiny“. Artystka z niewysłowionym wdziękiem, — do czego także w pewnej mierze przyczyniła się piękna tualeta — potrafiła połączyć obrażoną godność królowej z potęgującem się w jej sercu uczuciem miłości dla Parysa. Szczególnie scena z mężem (w akcie drugim) i solo w akcie trzecim wypadły znakomicie tak pod względem wokalnym, jak i gry i zdobyły primadonnie warszawskiej burzę oklasków. Artystka rozporządza nie wielkim, lecz silnym i sympatycznie w ucho wpadającym głosem, który snać wyćwiczyła w dobrej szkole.

Parysa dobrze śpiewał a jeszcze lepiej grał p. Laskowski. P. Skalski budził samą mimiką homeryczny śmiech na sali, w czem mu mniej szczęśliwie sekundował p. Myszkowski. Śpiewy chóralne — może wskutek gorąca — wczoraj nie dopisały. P. Czosnowska wystąpi dziś po raz ostatni w operetce Lecoqua: „Serce i ręka“.

Pożyteczne wydawnictwo. Niedawno ukazała się w Krakowie ładna książeczka p. t. *Nowa Bibljoteka Rodzinna.* Firma J. K. Żupański i K. J. Heumann, wespół z p. A. Kaczurbą, podjęła się, za pośrednictwem tego nowego wydawnictwa, rozprzestrzeniać wśród publiczności polskiej wszystko, co najpiękniejszego wydała myśl cudzoziemska i swojska, i rzucać tę myśl w ponętnej sukience. Wydawcom chodzi o zgromadzenie w owych ładnych a tanich tomikach (po 50 centów) po trochu i okruszynami dzieła i dziełka najrozmaitszych autorów; chodzi im o zapoznanie publiczności naszej z najnowszemi objawami belletrystycznego piśmiennictwa. Projektowi i podjętej już pracy przyklasnąć należy, zwłaszcza, że pierwszy już krok na owej drodze, pierwszy tomik tego „perjodycznego“ wydawnictwa, przedstawia się bardzo dobrze. Znajdujemy tam Wilczyńskiego, drobną nowelkę p. t. „Sprzedaję las“, a dalej cenionego dziś wysoko czeskiego belletrysty Zeyera „Teresa Manfredi“ i Turgenjewa „Przed gilotyną“. Papier piękny, druk czytelny. Że zaś w następnych tomach wydawcy obiecują prace takich najulubieńszych dziś i najpoczytniejszych belletrystów swojskich, jak Sienkiewicz, Jeż, Sewer, Gawalewicz, Sęk (Mieszkowski), Rodziewiczówna, Kosiakiewicz i inni, śmiało tedy wyrokować można, iż „Nowa bibljoteka rodzinna“ będzie przez rodziny polskie czytana chętnie i że zasłuży się dobrze naszej literaturze.

Gabinet geologiczny będzie dla publiczności zamknięty od dziś do końca listopada, z powodu rozpoczętych robót około nowego urządzenia.

P. Staszczyk, znany kierownik zakładu ślusarskiego, przedstawił obradującym w naszem mieście chirurgom: stół operacyjny składany, łatwy do przenoszenia, własnego pomysłu i wyrobu. Lekarze nie szczędzili słów uznania p. Staszczykowi, chwaląc bardzo konstrukcję stołu, który już znalazł nabywcę.

C. k. krakowska komisja podatkowa podaje do powszechnej wiadomości Panów właścicieli domów, co następuje:

1) W ślad rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 8 października 1864 l. 43507 należy opisania domów i fasje dochodów czynszowych celem wymierzenia podatku domowo czynszowego na rok 1891 c. k. miejscowej komisji podatkowej najdalej do końca sierpnia 1890 r. przedłożyć;

2) za podstawę do wymiaru podatku domowo-czynszowego na rok 1891 mają służyć rzeczywiste czynsze najmu, a względnie wartości czynszowe z roku 1890: z domów mieszkalnych, sklepów, sieni i z bud do sprzedawania po domach lub obok takowych umieszczonych, ze stajen, dziedzińców i placów czynsz przynoszących, tudzież z jatek, rzezalń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p. lokalności czynsz przynoszących lub wartość czynszową mających;

3) co do dalszych zasad i sposobu ułożenia opisań domów i fasji dochodów czynszowych wskazuje się na instrukcję z dnia 26 czerwca 1820 dla właścicieli domów wydaną, przyczem się uważa, że takowe stósownie do napisów umieszczonych na drukowanych blankietach, z wszelką dokładnością wypełnione, fasje klauzulą § 27 tejże instrukcji przepisaną zaopatrzone i tak opisania, jako też fasje z każdego domu z osobna przez dotyczącego właściciela domu, własnoręcznie podpisane być mają, zaś w razie, jeżeli nie przez samego właściciela lecz przez administratora domu sporządzone i podpisane zostały, do takowych prawomocne pełnomocnictwo dołączyć należy;

4) blankiety do tego potrzebne wydaje bezpłatnie ekspedytura c. k. miejscowej komisji podatkowej, dokąd po takowe osobiście zgłosić się należy;

5) dla dogodności właścicieli domów, przysposobił dom handlowy J. F. Fischer w głównym Rynku pod l. 39 znaczny zapas takich blankietów w formie urzędownie przepisanej i sprzedaje takowe tak pojedynczemi arkuszami, jakoteż w większych ilościach po cenach umiarkowanych;

6) o każdej zmianie zaszłej w wysokości czynszu najmu po złożeniu fasji na rok 1891 należy w myśl rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 3 grudnia 1864 l. 28302 w przeciągu dni czternastu donieść c. k. miejscowej komisji podatkowej osobną fasją;

7) doniesienia o opróżnieniu całych mieszkań lub pojedynczych lokalności i innych przedmiotów podlegających podatkowi domowo-czynszowemu celem uzyskania opustu z podatku, należy wnosić osobno w przeciągu dni czternastu, licząc od dnia następnego po ukończeniu najmu lub zajęcia na własny lub jakikolwiek inny użytek, albowiem doniesienia po upływie dni czternastu wniesione, dopiero od dnia wniesienia doniesienia uwzględnione zostaną;

8) doniesienia o wynajęciu lub zajęciu na własny lub jakikolwiek inny użytek całych mieszkań, pojedyńczych lokalności lub innych przedmiotów podlegających podatkowi domowo-czynszowemu, o których próżnostaniu poprzednio (ustęp 7) doniesiono, należy wnosić w przeciągu dni czternastu, licząc od dnia wynajęcia lub zajęcia na własny lub jakikolwiek inny użytek, albowiem zaniedbanie wniesienia tego doniesienia w terminie, według rozporządzenia, byłej c. k. Kancelarji nadwornej z 18 czerwca 1821 l. 1058 uważanem będzie jako zatajenie czynszu najmu i jako takie ukaranem w ślad § 11 patentu z 23 lutego 1820, przyczem się jeszcze zauważa, że takie doniesienia tak co do czasu, od którego ponowne wynajęcie nastąpiło, jako też co do wysokości umówionego czynszu najmu przez nowego lokatora własnoręcznie potwierdzone być mają.

Zauważa się zresztą, że na każdej fasji należy podać liczbę hipoteczną i dzielnicę, a nie liczbę orjentacyjną domu, tudzież że fasje niedokładnie wypełnione nie będą przyjmowane.

Kradzież na kolei. Dnia 4 b. m. skradziono na peronie w Krakowie przy pośpiesznym pociągu pugilares z kwotą 300 złr. i francuską notą kredytową na 2000 franków, opiewającą na imię poszkodowanego Władysława Fryze ros. radcy dworu z Odessy, wraz z jego i Olgi Kampiani pasportami. Sprawcy tej kradzieży, których było trzech skradli tego samego dnia w wagonie przy pośpiesznym pociągu za Krakowem panu W. pugilares z kwotą 80 złr., a panu S. czarny pugilares z kwotą 1200 złr.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 16 lipca

Hotel Saski: Hr. Franciszek Żółtowski z Niechanowa, Leonowa Faucher z Paryża, Stanisław Zalewski z Warszawy, Juljusz Ksawery Held z Warszawy, Władysław Helcel z Rzędowic. Galda z Zabrzeża, Seweryn Arst z Wadowic, W. B. Michaelsen z Bremen, Juljusz Asbeck z Remscheit, August Haller z Jurczyc, Kamilla Reniger z Wilna, dr. Feliks Gaszyński z Jasła, K. Artwiński z Kliszowa, Wanda Ronikier z Warszawy, Karol Gauser z Wiednia, St. Roman z Wiednia.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 17 lipca: Trzeci i ostatni gościnny występ panny Klementyny Czosnowskiej, artystki teatrów warszawskich: *Serce i ręka*, opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 17 lipca. Rada miasta Lwowa wręczyła prezydjum namiestnictwa adres gratulacyjny dla arcyksiężniczki Marji Walerji, z prośbą, ażeby go przedłożyć najdostojniejszej narzeczonej.

Wiedeń 17 lipca. O godzinie 5 po południu odbyło się uroczyste rozdzielenie nagród za galicyjskie bydło. Obecni byli: wiceprezydent wystawy hrabia Franciszek Falkenhayn, marszałek krajowy hr. Krystjan Kiński, szef sekcji Blumfeld, inspektor kultury krajowej baron Schwarz von Meiler, radca dworu baron Pretis, członek Wydziału krajowego hr. Gatterburg, dyrektor Hochegger. Przewodniczący baron Villa-Lecca miał do zebranych wystawców piękną przemowę, w której zaznaczył zasługi ministra rolnictwa około podniesienia chowu bydła i wspomniał zaszczytnie o obu Towarzystwach rolniczych galicyjskich, które właśnie zajęły się urządzeniem tej wystawy. Następnie wręczono nagrody honorowe i medale. Wszyscy wystawcy galicyjscy zrzekli się nagród pieniężnych.

Trjest 17 lipca. Włoskie towarzystwo szkolne „Pro patria“ zostało przez władze rozwiązane.

Fryburg (szwajcarski) 17 lipca. Kardynał Mermillod, zamianowany kardynałem na ostatnim konsystorzu, przybył tutaj wczoraj. Przyjęcie było wspaniałe. Wieczorem wielka uczta, na której znajdowali się reprezentanci kantonów genewskiego i neuchatelskiego. Wszyscy biskupowie byli obecni. Kardynał Mermillod znany jest ze swego konfliktu z szwajcarskim rządem związkowym, w skutek czego około roku 1870 był z Szwajcarji wydalony. W roku 1883 zamianowano Mermilloda biskupem Lozanny, przyczem nie obsadzono posady apostolskiego wikarjusza w Genewie. Rada związkowa cofnęła wtedy dekret wygnania.

Paryż 17 lipca. Izba przyjęła mimo uwag ministra finansów i referenta komisji budżetowej, 260 głosami przeciwko 239 poprawkę projektowaną przez Leona Saya, która uwalnia od podatków budynki zamieszkiwane przez właścicieli ziemskich posiadłości. Prezydent komisji budżetowej Kazimierz Perier oświadczył, że przyjęcie tej poprawki wytworzyło lukę, która musi być wypełniona. Na żądanie referenta Burdeau posiedzenie zasuspendowano.

Petersburg 17 lipca. Według „Nowoje Wremia“, rosyjscy wystawcy na wystawie rolniczej w Wiedniu otrzymają na rosyjskich kolejach żelaznych bezpłatny transport powrotny przedmiotów wystawy.

Bukareszt 17 lipca. „Agence Roumaine“ oświadcza, że doniesienie „Figara“ o rzekomej interwencji króla rumuńskiego w celu wciągnięcia Anglji do trójprzymierza i o zamierzonych układach, przy sposobności polowania, na które zaproszeni są ces. Franciszek Józef, Wilhelm i książe Walji, absolutnie są zmyślone i należą do czystych wytworów wyobraźni.

Londyn 17 lipca. Jak „Times“ z Buenos-Ayres donosi, senat przyjął projekt ustawy dotyczącej wydawania dowodów hypotecznych. Według tego samego dziennika, w dystrykcie siarkowym Chili przyszło do starcia między wojskiem a tłumem. Czterdzieści osób częścią rannych, częścią zabitych. Według doniesienia z Capetown pierwszy minister kolonji przylądka Gordon Sprigg ma ustąpić, następcą zaś jego ma być zamianowany dyrektor brytyjskiego południowo-afrykańskiego towarzystwa Cecil Rhodes.

Czerniowce 17 lipca. Wczoraj odebrał sobie życie w cuczkawskich koszarach kawalerji jednoroczny ochotnik 9-go pułku dragonów tytularny kapral Rudolf Zucker. Nieszczęśliwy należał do jednej z najwybitniejszych tutejszych rodzin. Przyczyny samobójstwa nieznane.

Wiedeń 17 lipca. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 303·75. Akcje Länderbanku 228·25, Złota renta 102·10, Renta majowa 88·42.

JAK W ŻYCIU.

96) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Gdy Filip Piękny zniósł do szczętu zakon Templarjuszów, góra Grambois, Canourges i liczne dobra w około, wszystko to dostało się jednemu z królewskich dowódzców, któremu polecono gonić i wycinać w pień zbuntowanych. Dziś jeszcze wieśniacy okoliczni pokazują obcym przybyszom dość znaczną wyniosłość na skraju parku w Canourges, gdzie żadne drzewo, żaden krzaczek nie rośnie, nawet trawka się nie zieleni. Widok tego pagórka o szczycie świecącym zdaleka olbrzymią łysiną, wśród tej bujnej wegetacji dziwne wrażenie wywołuje. Każdy wieśniak dodaje w swojem śpiewnem narzeczu prowansalskiem, że dla tego ziemia w tem miejscu pozostała niepłodną, iż tam pochowano na szubienicach, wysokich na ośmdziesiąt stóp, ostatnich Templarjuszów w Prowancji.

Dziś zamek, który datuje z przeszłego stulecia, wznosi się na miejscu, gdzie miała stanąć niegdyś pustelnia biskupa.

Florencja krzyknęła radośnie, zdziwiona i zachwycona, gdy się do tego raju dostała. W tym klimacie błogosławionym wiosna jest świętem uroczystem, wiecznem weselem przyrody, wiecznym zachwytem dla oczu i reszty zmysłów. Wsparta o poręcz balkonu, wzruszona i oniemiała, Florencja wodziła oczami po paśmie gór, o blaskach ametystowych, po dolinie zielonej, po pagórkach kwieciem osypanych. Tu zatem przeżyje pierwsze chwile swojej miłości, tu zakosztuje życia rozkoszy!

— Jakiś ty dobry! — uśmiechnęła się słodko do Rolanda. — Nie chciałeś rozsypać po drodze naszych wspomnień rozkosznych! Dzięki tobie, te dni rozkoszne nie stracą dla nas nigdy uroku.

Silił się i on do uśmiechu, bąknąwszy słów kilka głosem stłumionym. Od chwili wyjazdu z Paryża, odkąd należeli wyłącznie jedno do drugiego, młodzi małżonkowie byli pod wpływem myśli wręcz przeciwnych. Florencja tonęła cała w słodkiem oczekiwaniu. Jej cudna twarzyczka, oczy, każde słowo zdradzało radość bez granic, nadmiar uczuć rozkosznie upajających. Roland natomiast był dziwnie zadumany, zafrasowany, prawie smutny. Pod wieczór, gdy używali konnej przejażdżki po lesie w Jas, pani Montfranchet nagle konia swego zatrzymała.

— Jakiś ty dziwnie milczący! — zawołała z odcieniem niepokoju.

Roland drgnął nerwowo. Byle się niczego nie domyśliła!

— Trochę znużenia, moje dziecię najdroższe! Czy raczysz mi to przebaczyć?

— Oh! skoro tylko znużenie... Bałam się, że już ci się przestałam podobać.

Objął ją wpół i serdecznie ucałował.

— Tak, to co innego... odszukuję cię!... — szepnęła uszczęśliwiona, płonąc ślicznym rumieńcem. — Teraz dojeżdżamy do gościńca... A gdybyśmy się puścili troszkę galopem?

Od tej chwili Roland zmienił się znowu w człowieka rozkochanego, nadskakującego, jakim był nie dalej jak wczoraj. A mimo wszystkiego, trwoga szalona na wskroś go przenikała: trwoga przed ścisłą zażyłością, która go ma połączyć z oblubienicą...

Dla czego? Bo oto rozgrywał się w tym człowieku niepojęty dramat psychologiczny, burzący i wywracający wszystko do góry nogami w koło niego...

Wyszedłszy z kaplicy, nowożeńcy udali się wprost do swego pałacu, na ulicy Friedland. Aż do późna wieczór przyjmowali najserdeczniejszych, których niepodobna było uniknąć. Nareszcie Alicja i Arystyd odwieźli ich na dworzec kolei, gdzie znaleźli się sam na sam, w jednym z tych pysznych wagonów salonowych, w którym zdążali na południe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

- 5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
- 6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia. Stryja i Ławocznego.
- 7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
- 8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
- 9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
- 9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
- 10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
- 11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
- 3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
- 6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
- 7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
- 9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
- 10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

- 6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
- 6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
- 7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
- 7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
- 10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
- 2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa. Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
- 4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
- 5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca. Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
- 6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia. Rozwadowa i Czerniowiec.
- 7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
- 9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
- 9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
- 10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy. Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.